

Arcybiskup MICHAŁ GODLEWSKI

Dola i niedola Stanisława Sistrzeńcewicza-Bohusza za rządów cesarza Pawła I

(Fragmenty jego dziennika oraz niewydanej jego korespondencji).

Studium historyczne

Ciąg dalszy

Qui nutriebantur in croceis, amplexati sunt stercora. Ier. Thren. IV. 5.

W swoim Pieczersku zabawiał arcybiskup krótko. Chciał tylko odpocząć po długiej i męczącej podróży i omówić zarazem z «kochanym» swoim plenipotentem, panem Rosochackim ważniejsze sprawy gospodarskie obszernych swoich włości. Był przecież panem na Bujniczach, Małatyczach, Bezwodziu, Pierkieniczach, Pieskiewiczach i Łopacinie! Posiadał lasy, młyny, stawy, karczmy, ogrody, «skotne dwory»¹⁾ itd itd. Zapewne kłopotów gospodarskich nie brakowało, ale Stanisław Sistrzeńcewicz Bohusz lubił nad wyraz gospodarstwo i z zapalem się nim zajmował. Troszczył się o podniesienie uprawy roli w swoich majątkach, o dobre inwentarze, o przyzwoite budowle, o porządek w lasach, o zaprowadzenie hodowli ryb...

Nosił się z zamiarem zamiany czynszu na robociznę, co uważał za rzecz nader korzystną dla właścicieli ziemskich²⁾, słowem zajmował się najdrobniejszymi szczegółami swoich gospodarstw, o których począciwy Rosochacki musiał mu wyczerpujące przedstawiać sprawozdania. Ostatnio nabył jeszcze a, jak twierdzili niektórzy, odebrał O. O. Karmelitom folwark Pieczersk. Początkowo chciał go sprzedać za dobre pieniądze, ale niebawem zaniechał swego zamiaru, bo urodzajny folwark w pobliżu miasta, gdyby udało się go uprzemysłowić, mógł mu znaczne dochody przynosić.

¹⁾ Obory.

²⁾ Ob. Journ. et Corr. Deuxième Partie (1797—1798). S. Pétersbourg 1914, str. 192.

II.

«Uwagi» Sistrzeńcewicza o klasztorach i o granicach przysłych diecezji katolickich w cesarstwie (Anmerkungen). Wyjazd arcybiskupa do Petersburga. Jego zamiar przeniesienia się do Łucka. Poufna konferencja kanclerza z Sistrzeńcewiczem. Biskup Michał, Roman Sierakowski. Audytor Nuncjatury mgr. Benvenuti. Koterie na dworze Cesarza Pawła I. Jekatierina Iwanowna Nelidowna. Baron Heyking, prezes katolickiego Departamentu Justic Kolegium. Tarcia arcybiskupa z katolickim Departamentem.

Dopiero w Mohylowie, dokąd siałgnął w połowie maja 1797 r. zajął się arcybiskup ostateczną redakcją swoich «uwag» (Anmerkungen), czy notat, rozpoczętych już w lutym t. r., gdy się dowiedział że nuncjusz miał zjechać do Petersburga. O tym szczegóale dowiadujemy się z listu Sistrzeńcewicza do siostry Reginy Mikuliczowej z dnia 27 maja³⁾, w którym donosił jej o swych zajęciach w Mohylowie po powrocie z koronacji oraz o przykrościach jakich doznał z powodu

nieprzystojnej gorącości pani bratowej Szambelanowej, która nieprzyzwoicie przyjęła gościów deputatów Kijowskich w pieczarskim domu, z czego wstydu i respektu się nalykał.

Uwagi Sistrzeńcewicza obejmujące między innymi projekty ukazów i przepisów rządowych, — w 14 punktach poruszała dwie ważne Kwestie, żywo obchodzące arcybiskupa: stosunek zakonów do władzy diecezjalnej i sprawę rozgraniczenia diecezji mających wejść do przysłej metropolii mohylowskiej⁴⁾. Gdy w dniu 22 listopada 1773 r. obejmował Sistrzeńcewicz z woli Katarzyny II rządy nad kościołami katolickimi na Białorusi, stan klasztorów zakordonowych był opłakany⁵⁾.

Pozbawione przełożonych, którzy pozostali w Polsce, pozbawione kierownictwa i nadzoru kierowniczego pogrążyły się zakony w rozstroju i nieładzie, szerzyło się próżniactwo, włóczęgostwo, lekceważenie reguły, zdarzały się coraz częstsze wypadki apostazji.

Dla zapobieżenia wykroczeniom przeciwko dyscyplinie zakonnej i zaradzeniu brakowi przewodnictwa, fatalnemu w swoich skutkach, zwrócił się Sistrzeńcewicz do Nuncjatury warszawskiej z prośbą o udzielenie mu obszernych pełnomocnictw nad zakonami. Lecz bezskutecznie. Dopiero w 1778 r. za radą nuncjusza Archettego przychyliła się kuria do żądań biskupa malleńskiego⁶⁾, udzielając mu na 3 lata reskryptum z dnia 9 sierpnia t. r. rozległej jurysdykcji nad klerem zakonnym, z prawem «odmiany, poprawy, odwołania, ustanawiania», słowem przeprowadzania «reformy» jaką uzna za wskazaną w zakonach w myśl dekretów kanonicznych. Na zasadzie otrzymanej władzy, łamiąc zau-

³⁾ Ob. Papiery arc. Sistrzeńcewicza. Seria II. (Razrjad II) 1797 r. 27 maja Archiwum D. O. Wyznań, Petersburg.

⁴⁾ Ob. Journ. et corr. 1797, str. 7—11.

⁵⁾ Ob. M. Loret: Kościół katolicki, a cesarzowa Katarzyna II, (1772—1784) Kraków—Warszawa 1910, str. 139—142.

⁶⁾ Sistrzeńcewicz rządził początkowo Kościołem katolickim na Białorusi, jako «epus Mallensis in par.». Potem dodano do jego tytułu słowa: «In Alba Russia».

fanie ⁷⁾), jakie Rzym w nim pokładał, otworzył biskup malleński nowicjat O. O. Jezuitów w Połocku, ale reformą zakonów, mając inne sprawy na głowie, się nie zajął i opłakany stan klasztorów nadal pozostał.

Postanowił więc teraz wznowić tę sprawę w nadziei, że przy poparciu Rządu zdoła swoje plany urzeczywistnić!

W Kościele katolickim, twierdzi Siostrzeńcewicz w swoich «Uwagach» istnieją dwa rodzaje duchowieństwa: świeckie i mnisi, tak jaskrawo różniące się od siebie, że można przypuszczać, iż należą do odrębnych wyznań a mnisi do obcokrajowców. Ci ostatni mają swoich przełożonych i mało zależą od swoich biskupów... Gdy rzymsko-katolicki i unicki arcybiskupi zapragnęli podporządkować zakony i zakonników wraz z duchowieństwem świeckim jednemu prawu¹⁾ i jednej władzy, zakony zwróciły się ze skargą do Senatu i przez długie lata wiele przykrości wyrządzały swoim arcybiskupom, póki św. pamięci Cesarzowa nie rozkazała buntujących się delegatów zakonnych wypędzić ze stolicy na prowincję lub też do klasztorów. Wobec tego przypuszczał Siostrzeńcewicz, że rząd powinien ogłosić zakaz treści następującej: 1) Wszystkie rzymsko-katolickie świeckie zakony, bez względu na nazwę, jaką noszą, nie wyłączając O. O. Jezuitów, powinni podlegać tym samym prawom i przełożonym, jak duchowieństwo świeckie zależy od swoich arcybiskupów.

Urzędy prowincjałów, wizytatorów, jenerałów jak również wszelkie prelatury zakonne należy znieść, aby na wypadek apelacji orzeczenia sądu arcybiskupiego, zanim nadejdzie decyzja wyższej sądowej instancji, mogły wchodzić w życie.

2) Zakonnicy, ciągnie arcybiskup, nie uczą i nie pracują, lub też pracują z małą korzyścią dla Państwa, trawiąc życie w intrygach, aby zdobyć urząd przeora. Przeory bowiem są prawdziwymi panami dochodów zakonnych. Gdy sprawują urząd nie wolno im przypominać ślubu ubóstwa. Sami zaś do przestrzegania tego ślubu zmuszają tylko młodszą brać zakonną, która winna nieść to jarzmo za kawałek powszedniego chleba i otrzymany habit, choćby chlubnie wywiązywała się z obowiązków i nauczania, głoszenia słowa Bożego i załatwiania spraw zakonu. Aby pozyskać mnichów dla nauki, zdaniem Siostrzeńcewicza pożądanym byłoby prawo przyznające pensję z funduszków klasztoru tym braciom, którzy celują zdolnościami i pracują dla ogólnego dobra.

3) Władza obieranych przeorów nad dochodami danego klasztoru sięga tak daleko, że w czasie swego urzędowania często grabią folwarki, wycinają i sprzedają lasy, zaciągają długi i sami uciekają za granicę.

Można położyć kres tym nadużyciom, jeżeli wydane będzie następujące rozporządzenie: 1) Kto zarządza wiadomymi dobrami i docho-

⁷⁾ Ob. Loreto: o. c., str. 141.

dami klasztoru, winien zgodnie z instrukcją ściśle i w swoim czasie wypłacić należną pensję; 2) Długi zaciągane przez przeorów oraz w ogóle przez duchowne osoby, będą uważane za długi osobiste; nie spłacane przez Kościół ani z majątków kościelnych; 3) Za niedoniesienie w swoim czasie władzy o zniszczeniu majątków i lasów, odpowiadać będą wszystkie osoby mieszkające przy danym kościele; 4) rząd wreszcie będzie pomagał w wyznaczaniu miejsc pobytu tym osobom duchownym, które zbiegły z diecezji bez zezwolenia Konsystorza.

4) Widziałem klasztory, pisze Siostrzeńcewicz, w których wobec braku zakonnej braci, był jeden tylko mnich. Ten jednak mnich korzysta z dochodów, a ponieważ wszystkie prawie klasztory posiadają parafię, dla której pracują, więc dzieje się to, że jeden zakonnik winien pełnić obowiązki kaznodziei, pasterza, katechety, nauczyciela w szkole oraz spowiednika.

Należałoby, zdaje się orzec koniecznie, że na wypadek braku braci zakonnej władza biskupia będzie wybierała księży i kandydatów z jakiegokolwiek bądź innego zakonu lub z pośród duchowieństwa świeckiego i wydzielala im środowiska na utrzymanie z dochodów zakonnych.

5) Przyznanie biskupowi prawa, mocą którego będą mogli wypłacać pensje w klasztorach duchowieństwu zajmującemu się szkolnictwem, może mieć nader pożądane skutki. Nie tylko bowiem lepsze i liczniejsze powstaną szkoły, ale nadto jeszcze będzie można się spodziewać, że dzięki gorliwości arcybiskupa w niektórych szkołach dadzą się zaoszczędzić pewne sumy dla utrzymania ubogich uczniów.

W 6 punkcie wspomina Siostrzeńcewicz pobieżnie o prawie kolatorskim, które w jego przekonaniu stało się powodem obsadzania wielu parafii nieodpowiednimi osobnikami. Obywatele przedstawiają swoich kandydatów, których władza diecezjalna przyjmować musi. Pewne wprawdzie ukazy rządowe upoważniają arcybiskupa do obsadzania wszelkich urzędów kościelnych w Państwie Rosyjskim, ale szlachta trzyma się danych tradycji, wobec czego należałoby wznowić dawne ukazy cesarskie, gdyż inaczej nadużycia będą trwały.

W 7-mym punkcie wspomina Siostrzeńcewicz o wizytacjach Kanonicznych kościołów. Arcybiskup winien osobiście ten obowiązek spełnić. Jednocześnie zgodnie z brzmieniem ukazów jest prezesem swego konsystorza i odpowiada za orzeczenia tej instytucji wydawane bądź w jego obecności, bądź w jego nieobecności itd. itd.

Druga kwestia, nad którą arcybiskup głębiej się zastanawia w swoich «Uwagach», jest kwestia granic przyszłych diecezji katolickich w Cesarstwie Rosyjskim.

Rozumiał dobrze Siostrzeńcewicz, że po przyłączeniu do Rosji paru diecezji Rzeczypospolitej z milionem wiernych, utworzenie prowincji kościelnej stawało się koniecznością.

8) Archidiecezja mohylewska obejmująca Białoruś, gub. Kijowską i kościoły istniejące od dawna w Wielkiej Rosji, jest zdaniem Sierżeniewicza zbyt obszerna, aby jeden arcybiskup mógł się opiekować tyloma i tak odległymi kościołami. Sądził przeto, że kościoły, potrzebujące niemieckich kaznodziejów wraz z katolickimi i inflanckimi parafiami powinny utworzyć odrębne inflanckie biskupstwo.

9) Biskup Cieciszowski noszący uprzednio tytuł biskupa kijowskiego obecnie zaś pińskiego posiada również zbyt rozległą diecezję, leżącą w guberniach wileńskiej i mińskiej. W jednej gubernii mińskiej tyle jest kościołów, że zajęcie się nimi zupełnie go pochłona.

10) Kościoły na Wołyniu, w Kijowszczyźnie i województwie bracławskim utworzyły jedno, tak zwane biskupstwo łuckie, które w obecnej chwili należałoby połączyć z arcybiskupstwem mohylowskim z tej racji, że biskupstwo łuckie graniczy z kijowską gubernią, gdzie arcybiskup sprawuje władzę sądową w paru leżących tam kościołach katolickich.

11) Białoruś powinna mieć swego biskupa.

12) Kardynał Archetti orzekł, że arcybiskup mohylowski ma być pierwszym dostojnikiem z pośród biskupów katolickich w Cesarstwie. Orzeczenie to czyni go równym Prymasowi. W języku rosyjskim nazywają arcybiskupa mohylowskiego «naczelnym dostojnikiem Kościoła rzymskich kościołów w Rosji»... Dla określenia przywilejów tego urzędu oraz jego stosunku do innych biskupów, bez względu na zależność wszystkich biskupów od Senatu, może służyć odpowiedni przykład stanowiska byłego Prymasa Polski.

13) Kuria Rzymska kładzie nacisk na dyscyplinę kościelną, która uzależnia duchowieństwo od Rzymu, gdy tymczasem państwa wyłączają to wszystko, co nie ma na celu dobra obywateli.

Moje uwagi, kończy Sierżeniewicz, oparłem na danych, które otrzymałem od dobrze myślących patriotów.

14) Arcybiskup powinien podzielać te poglądy a jako poddany rosyjski innych poglądów mieć nie może. Należy się spodziewać, że je ujawni, gdy będzie zaproszony, jak można przypuszczać, do rozpatrzenia propozycji, które poseł zagraniczny ma uczynić w sprawie utworzonych teraz diecezji katolickich w Rosji.

Do tego brulionu notat niejednokrotnie będzie Sierżeniewicz zaglądał i w miarę potrzeby będzie go przerabiał i uzupełniał. Z niego powstanie z czasem obszerny traktat «o Hierarchji Kościoła Katolickiego w Rosji», z niego również wyłoni się, jak zobaczymy, głośny «Regulament» z dnia 3 listopada 1798 r. dla Kościołów i Klasztorów Katolickich w Imperium.

Redagowanie «Uwag», obmyślanie planu kampanii, jaka mogła go czekać w Petersburgu, i załatwienie różnych spraw diecezjalnych, które się nazbierały w czasie jego nieobecności, nie przeszkadzało

Sięstrzeńcewiczowi myśleć przede wszystkim o własnym losie. Pozostawanie nadal w Mohylowie nie dogadzało arcybiskupowi. Twierdził, że ostry klimat na Białorusi szkodził jego zdrowiu i «skracał dni jego żywota». Zdaje się jednak, że te obawy były płonne. Trzymał się bowiem doskonale na swój wiek. Miał silny i odporny organizm, na zaziębienia nigdy nie zapadał. Dokuczały mu wprawdzie hemoroidy, które starannie leczył, lecz w cieplejszym klimacie mogły mu również dokuczać. Jest rzeczą możliwą, że chodziło mu głównie o to, aby móc się wynieść z ciasnego i brudnego Mohylowa i w odpowiedniejszym mieście usiąść, i teraz właśnie gdy miała powstać nowa prowincja kościelna, szczęśliwa nadarzała mu się ku temu sposobność.

Zwrócił się więc latem w czasie swego pobytu w Mohylowie, 3 lipca 1797 r. ⁸⁾ do kanclerza Bezborodko z gorącą prośbą przeniesienia go na południe, np. do diecezji łuckiej, gdzie powietrze było zdrowsze i łagodniejsze.

«O ile człowiekowi cennem jest zdrowie, pisał między innymi arcybiskup do Kanclerza, o ile pragnę ciągle pełnić sumiennie moje obowiązki, stosując się do najwyższych rozkazów, o tyle starać się będę zachować w pamięci wdzięczność dla Waszej Księżęcej Mości za łaskawie okazaną mi pomoc w tym względzie wraz z najgłębszą czcią i oddaniem z jakim pozostaję...»

Nie spełniły się jednak chwilowe pragnienia Stanisława Sięstrzeńcewicza Bohusza! Przeniesiono go niebawem, ale nie na południe, lecz na północ od Mohylowa — nad Nową, z czego jak zobaczymy, będzie nad wyraz zadowolony. Przeżyje jeszcze w mgłach i wilgoci Petersburskiej 28 lat i dopiero w 96 roku życia zejdzie z tego świata.

Pobyt arcybiskupa w Mohylowie trwał parę tygodni. 21 lipca zawiadomił członków konsystorza, że nazajutrz wybiera się nad Nową. Pilno mu było do Petersburga... Uważał bowiem, że jego obecność w stolicy stawała się nieodzowną, skoro już od dłuższego czasu bawił tam nuncjusz papieski i konferował z ministrami w ważnych sprawach kościelnych. Po drodze zatrzymał się w Szklowie, w Dubrownie, ale najdłużej zabawił w Witepsku «dla wypełniania pasterskich obowiązków». 9 sierpnia o 8 godz. z rana bierzmował u Trynitarzy, następnie celebrował uroczystą sumę u Dominikanów i tegoż dnia był obecny na paradnym obiedzie, wydanym na jego cześć przez p. brygadiera Chrapowickiego, «od dawnych czasów dobrego przyjaciela». Gubernator Witepski p. Zygułin zapraszał również Sięstrzeńcewicza na obiad, mający się odbyć nazajutrz z powodu jego przyjazdu, ale wymówił się arcybiskup wobec tego, że się spieszył w dalszą drogę. «Gdy wyjeżdżał z miasta dzwoniło w Kościołach» obrz. łacińskiego i w cerkwiach

⁸⁾ Ob. Journ. et Corr., 3 Juillet 1797.

unickich. W odległości 400 wiorst od Petersburga ⁹⁾ spotkał się z młodym Czaplirem ¹⁰⁾ i między innymi dowiedział się od niego, że baron Heyking prezes Justic Kolegium dąży do zagarnięcia «jurysdykcji duchownej» nad biskupami; sądził wszakże, że nie należało z nim zrywać. Żona bowiem Heykinga była córką zmarłej generałowej Lafonte, bliskiej przyjaciółki panny Nelidow ¹¹⁾, która się opiekuje Smolnym monasterem ¹²⁾.

Siestrzeńcewicz był wdzięczny Czaplircowi za te drobne szczegóły, gdyż pragnął gorąco nawiązać stosunki ze Smolnym monasterem, aby móc za pośrednictwem ówczesnej dyrektorki zakładu pani Palmenbach, dobrej znajomej nieboszczki Lafontowej oraz wpływowego w monasterze pułkownika Fromandier, w razie potrzeby trafiać do cesarskiej faworyty panny Nelidow.

22 sierpnia wieczorem przybył wreszcie arcybiskup do Petersburga i zajechał wprost do kościoła Św. Katarzyny witany w drzwiach kościelnych przez ks.ks: Rostockiego, Chraszczyńskiego, Maseleta, ojca Jana z Dukli i ojca Wilhelma Damnau ¹³⁾.

Stolica była wówczas pełna ruchu i życia, ponieważ wielcy dygnitarze i arystokracja nie rozjechała się na wczasy letnie, oczekując skwapliwie powrotu cara i «zmian», jakich się spodziewano w państwie. Okazałe przyjęcia dla petersburskiej śmietanki dawał książę Bezborko w pałacu kanclerskim, hrabiowie Strosnowowie w swoich apartamentach na Newskim prospekcie, hr. Szeremietiew na Fontance, Naryszkinowie na Liliejnym prospekcie itd. itd. Obok miejscowych dygnitarzy urządzali przyjęcia posłowie zagraniczni: neapolitański Antonino Maresca książę de Serra-Capriola, pruski hr. Tauentzien-Wittenberg, angielski Charles Withworth itd. Nawet w Smolnym Monasterze pod egidą wszechwładnie tam panującej Jekatieriny Iwanówny Nelidówny, faworyty Pawła, odbywały się częste «asamble» dla dystyngowanych osób ¹⁴⁾.

Polskie towarzystwo odwiedziło Króla Jegomości w marmurowym Pałacu i na podwieczorkowe kawy zbierało się zazwyczaj u hr. Wielhorskiego lub u szambelana hr. Ilińskiego, którzy w wyższych sferach petersburskich mieli rozległe stosunki.

Siestrzeńcewicz znał wiele osób z tego eleganckiego i błyskotliwego świata stolicy i dbał bardzo o zachowanie z nimi kontaktu. Rozpoczął więc pobyt nad Newą, jak przed paru miesiącami w Moskwie, od

⁹⁾ Ob. Journ. et Corr. 1797, 15 Aout.

¹⁰⁾ Wychowanek Celestyna Czaplira, wielkiego łowczego koronnego zmarłego w Warszawie w r. 1804.

¹¹⁾ Głośna faworyta Cesarza Pawła I. Ob. wyżej.

¹²⁾ Smolny monaster — Klasztor Smolny, zakład wychowawczy dla panien z rodzin szlacheckich, założony przez Katarzynę II.

¹³⁾ Ob. Journ. et Corr. 1797, 22 Août.

¹⁴⁾ Pap. arc. Siestrzeńcewicza Seria II. (Razrjad II) 27. Kopia listu do brata Jana. 1797 r. 30 sierpnia. Arch. D. O. W. Petersburg.

«wizytowania godnych person». Objechał postów zagranicznych, był u ks. kanclerza, u wice kanclerza Aleksandra Kurakina, u księcia prokuratora jeneralnego Aleksego Kurakina, u wojennego gubernatora stolicy hr. Buxhöndena, u prezesa Justic Kolegium barona Heykinga i jego przyjaciela pułkownika Fromandiego itd. Dwa razy zajeżdżał arcybiskup do księcia Repnina¹⁵⁾, któremu polecił Car zająć się wraz z księciem kanclerzem sprawami Kościoła Katolickiego, i oczywiście złożył wizytę Stanisławowi Augustowi i nuncjuszowi papieskiemu. Z tego co słyszał od osób godnych zaufania, mógł wywnioskować, że za późno nie przyjechał. Już od maja wprawdzie bawił Litta nad Nową i 22 czerwca zdążył złożyć kanclerzowi nową obszerniejszą «Notę» odpowiadającą bardziej projektom rządowym¹⁶⁾. Niemniej jednak rokowania z Rzymem naprzód się nie posuwały. W kołach miarodajnych wspomniano o zmianie granic dawnych diecezji, wymieniano kandydatów na stolice biskupie, lecz żadna decyzja jeszcze nie zapadła, wszystko było w stanie płynnym.

Mnożyły się tylko plotki, kombinacje, przypuszczenia, które powtarzano i opatrywano komentarzem. Jedni przypisywali zwłokę w pertraktacjach ze Stolicą Świętą wieściom idącym z Rzymu o śmiertelnej chorobie Papieża, inni twierdzili, że nuncjusz nie umiał z rządem postępować, że w sytuacji się nie orientował i był słabym dyplomatą¹⁷⁾. Byli wreszcie tacy, którzy twierdzili, że czekano na przyjazd Cesarza do stolicy, bez którego Kanclerz i jego współpracownicy nie chcieli nic postanowić i zdaje się, że ci ostatni mieli słuszność.

O swoim zamiarze przeniesienia się z Mohylowa do Łucka po utworzeniu prowincji kościelnej Mohylowskiej rozmawiał Sistrzeńcewicz z paru «dostojnymi personami». Ale jego osobliwy projekt nie zyskał ich aprobaty. Zdziwił mocno senatora Baszyłowa, hr. Eljasza Bezborodkę, brata kanclerza w szczególności, samego nuncjusza papieskiego Littę. W czasie konferencji, jaką w początkach września miał z Sistrzeńcewiczem, oświadczył mu nuncjusz ze zdziwieniem, że nie pojmuje dla czego pragnie otrzymać inne stanowisko. Nigdzie przecież nie może mu być lepiej niż w diecezji, w której od tylu lat z odznaczeniem i korzyścią pracował.

Wy tłumaczył mu wtedy arcybiskup, że choć istotnie diecezję swoją urządził i miał na Białorusi majątki swoje i rodzinę i choć od 24 lat mieszkał w Mohylowie, gdzie posiadał wygodny i obszerny dom, to jednak ze względu na «ostrość» klimatu białoruskiego woli część dobytku swego utracić, przenosząc się na południe do Łucka, niżli wszystko utracić, wynosząc się na tamten świat¹⁸⁾.

¹⁵⁾ Ob. Journ. et Corr., 1797, 28 Août.

¹⁶⁾ Ob. Pierling: o. c., t. V, str. 225.

¹⁷⁾ Ob. Journ. et Corr., 1797, 15 Septembre.

¹⁸⁾ Ob. Journ. et Corr. 1797, 8 Septembre.

Wówczas zauważył Litta, że należałoby w takim wypadku uzyskać zgodę rządu i biskupa Cieciszewskiego, któremu działaby się krzywda, gdyby go pozbawiono kościołów pozostających obecnie pod jego władzą.

«Odpowiedziałem nuncjuszowi, notuje Siestrzeńcewicz, że pisałem o tym do księcia Bezborodko i sądzę, że nikogo nie krzywdzę.

Opuszczam diecezję, która będzie wakującą i niech ją obejmie, kto chce. Biskup Cieciszewski¹⁹⁾ będzie nader zadowolony powrócić do dawnego swego biskupstwa, gdzie posiada majątek Chwastów, gdzie wydał tyle korzystnych zarządzeń i od tylu lat zna wszystkie kościoły i wszystkich księży, od których jest kochany. Nie sądzę, aby biskup Cieciszewski, mając władzę nad kościołami w Mińszczyźnie i Kijowszczyźnie pragnął jeszcze i Łucka dla siebie zatrzymać...

Zastanowił się nad tym nuncjusz, ale będąc ciągle przeświadczony, że powinienem pozostać tam gdzie jestem, dodał, że rząd nie może ścierpieć nazwy biskupstwa kijowskiego, zgodzi się tylko na tytuł biskupa żytomierskiego. Katedra zaś ta znajduje się w guberni wołyńskiej i w dyjecezi łuckiej...

O zamiarze arcybiskupa przeniesienia się do Łucka nie omieszkał oczywiście Litta donieść kardynałowi sekretarzowi stanu:

«We wrześniu, pisał nuncjusz, przybył przed paru dniami do tego miasta najdosłojniejszy arcybiskup mohylowski²⁰⁾. Mam nadzieję, że dzięki jego powadze, przyjaźni i uznaniu, jakim się u wszystkich cieszy, pożądaną odpowiedź na moją «notę» otrzymam.

¹⁹⁾ Cieciszewski Kacper, Kazimierz Kolumna — syn Dominika podczaszego litewskiego ur. w r. 1745 na Mazowszu. Od r. 1768 piastował godność kanonika warszawskiego, potem «oficjała warszawskiego i Księstwa mazowieckiego. W 1775 r. zostaje koadjutorem Franciszka Ossolińskiego biskupa Kijowskiego jako biskup Tebasty in part. i po śmierci Ossolińskiego w r. 1784 obejmuje biskupstwo Kijowskie. Cieciszewski uchodził za nad wyraz gorliwego i świątobliwego pasterza, którego modłom przypisywano nawet cudowne wydarzenia (Gaz. Warszawska 1781 r. 55). W r. 1787 nader okazałe przyjmował biskup w swoim majątku Chwastowie na Ukrainie króla Stanisława Augusta, Księcia Potemkina, ks. Nassau, hetmana Branickiego itd. i przez trzy dni gościł ich u siebie. W r. 1794 mianowała Carowa Cieciszewskiego biskupem nowo erygowanej bez zgody Rzymu diecezji Pińskiej, obejmującej część Wołynia i Białorusi. W r. 1798 po przeprowadzeniu nowych granic diecezji przez Nuncjusza Littę i przyłączeniu części biskupstwa kijowskiego do biskupstwa łuckiego został Cieciszewski biskupem Łucko-Żytomierskim z rezydencją w Łucku. Po śmierci Siestrzeńcewicza car Mikołaj ukazem z dnia 12 marca 1827 r. mianował Cieciszewskiego arcybiskupem metropolitą Mahylowskim oraz prezesem R. K. Kolegium w Petersburgu. Ale nad Nowę Cieciszewski nie wyjechał i świątobliwego żywota dokonał w Łucku 28 kwietnia 1851. Na Wołyniu zostawił po sobie całą legendę, która trwała długie lata. O Cieciszewskim pisali między innymi: Lelewel, Chodźko, Jul. Bartoszewicz, Loret, Wasilewski, Żywczyński, prof. Ign. Chrzanowski itd.

²⁰⁾ Siestrzeńcewicz przyjechał do Petersburga 22 sierpnia 1797 s. s.

Nie wątpię, że dołoży wszelkich starań, aby sprawy kościelne pomyślnie się ułożyły. Dowiaduję się, że pragnie pewnych zmian granic swojej diecezji oraz przeniesienia stolicy arcybiskupiej do Łucka. Nic jednak stanowczego orzec nie mogę, gdyż wszystko jest w zawieszeniu, póki od dworu odpowiedź nie nadejdzie. W każdym bądź razie życzenia arcybiskupa winniśmy brać pod uwagę ze względu na jego osobę, wiek, powagę i godność»²¹⁾.

Jakże srodze miał się zawieść Litta na «rzekomej» przyjaźni przysłego metropolity mohylowskiego.

Nie otrzymawszy odpowiedzi na swoją odezwę z dnia 3 lipca po rozmowie z hr. Ilińskim, który mu radził po raz wtóry pisać do kanclerza i nawet do samego cara, 6 października t. r. wystosował Siostrzeńcewicz nowy list do księcia Bezbородko. Powtarzał w nim dawną swoją prośbę o przeniesienie go z Mohylowa do Łucka i przypominał mu zarazem łaski, jakich ongiś od niego doznał. Przecież dzięki poparciu księcia kanclerza zmarła cesarzowa poruszyła w Rzymie sprawę kapelusza kardynalskiego dla niego, dzięki jego wpływom kardynał Archetti ozdabiając go paliuszem nazwał go w swojej bulli prymasem arcybiskupem kościołów Rzymsko-Katolickich w Rosji. O tych dowodach życzliwości księcia kanclerza Siostrzeńcewicz wdzięczną zachowa pamięć, choć ani kardynałem ani prymasem nie został skutkiem intryg księcia Potemkina, który nie mógł mu darować, że następca tronu zaszczycał go swoją przyjaźnią zapraszając go do Gałczyny i na wyspę kamienną (Kamiennoostrow).

Obecnie gdy liczba biskupów ma być powiększona i gdy nie wolno im utrzymywać korespondencji z Rzymem, która w pewnych wypadkach prawem katolickim zastrzeżonych jest nieodzowna, ustanowienie prymasostwa zdaniem Siostrzeńcewicza jest tym pożądańsze «że prymas mający jedynie prawo za pośrednictwem rządu znoszenie się z Rzymem, mógłby załatwiać sprawy, z jakimi biskupi zwracali się do niego».

List Siostrzeńcewicza wymownie go charakteryzował. Chciwy władzy i trawiony manią wielkości, sądził arcybiskup, że w danej chwili, gdy się toczyły rokowania z Rzymem o utworzenie prowincji kościelnej mohylowskiej, udałoby mu się łatwo przy poparciu rządu wyjednać dla przyszłego metropolity rozległe prawa i przywileje, o których oddawna marzył. Niejednokrotnie będzie o tym wspominał cesarzowi i jego ministrom, napisze dysertację «o hierarchii Katolickiej w Cesarstwie»²²⁾, wystąpi nawet z żądaniem otrzymania godności «Legati Nati» i przyznać należy że wiele zdobędzie, ale apetytów swoich nigdy nie zaspokoi. Za

²¹⁾ Ob. Journal et Corr. 1797, str. 96.

²²⁾ Ob. Tołstoj D.: «Le Catholicisme Romain en Russie». S. Peterbourg 1863—64, t. II, str. 20.

panowania zwłaszcza następcy Pawła, Aleksandra I, jaskrawiej jeszcze się one uwydatnią²³).

Ponieważ na dwa listy wysłane do kanclerza odpowiedzi Sierstrzeńcewicz nie otrzymał, gdy się dowiedział od hr. Ilińskiego, że najjaśniejszy Pan nie podzielał jego zamiaru wyjednania sobie tytułu prymasa oraz przeniesienia się do Łucka, gdyż uważał zamianę Mohylowa na Łuck za rodzaj degradacji dla niego, postanowił arcybiskup²⁴), jak się sam przyznaje w swoim dzienniku, wycofać się z tej imprezy i osiągnąć jedynie to, aby móc mieszkać w cieplejszym klimacie, w gubernii kijowskiej lub nawet na Krymie... W tym celu udał się do brata kanclerza hr. Eliasza Bezborodko, z którym go serdeczne łączyły stosunki i wytłumaczył mu, że nie upiera się przy swoich zamiarach, skoro ich urzeczywistnienie napotyka na pewne przeszkody. Hr. Bezborodko obiecał mu pomówić o tem z kanclerzem i wyjednać mu audiencję, którą otrzymał wreszcie 27 października ku wielkiemu swemu zadowoleniu.

Rozmowę swoją z kanclerzem zanotował Sierstrzeńcewicz w formie dialogu²⁵).

«B. (Bezborodko). Cesarz pragnie, aby Mohylów pozostał arcybiskupstwem i chce nawet, aby był jedynym arcybiskupstwem. Wobec czego odmawia nuncjuszowi przedstawiania stolicy wileńskiej do godności arcybiskupstwa.

Ja (Sierstrzeńcewicz) Pragnę jedynie odgadnąć życzenia monarchy, tym bardziej, że gotów jestem stosować się do woli cesarskiej, gdy jest mi ona znana.

B. Otóż Łuck będzie oddany innemu biskupowi.

Ja. Byleby tylko wolno mi było pozostawać w ciepłym klimacie. W tym celu proszę Waszą Wysokość uzyskać zgodę J. C. Mości na mój pobyt w gubernii kijowskiej, której obecnie znaczna część leży w granicach mojej diecezji²⁶). Należałoby również rozciągnąć moją jurysdykcję duchowną na resztę kościołów rzymskich pozostałych w tejże gubernii.

B. Zareferuję o tem J. C. Mości. Będziecie mogli przyjeżdżać czasem do Mohylowa i mieć tam swego sufragana. Czy macie sufragana?

²³) Ob. Godlewski M.: *Analecta Historica Petropolitana*. Petropoli 1906, str. 4—7.

²⁴) Miał cesarz nadmienić jeszcze Ilińskiemu, że tytułu prymasa Sierstrzeńcewicz dotychczas nie używał i że ten tytuł mógłby ograniczyć władzę Departamentu Katolickiego. Qb. *Journ. et Corr.* 1797, 18 Octobre.

²⁵) Ob. *Journal et Corr.* 1797, 27 Octobre.

²⁶) Po drugim rozbiore Polski objął Sierstrzeńcewicz w zarząd kościoły leżące w części wileńskiej diecezji nowo przyłączonej do Rosji oraz niektóre kościoły, graniczące z Nowo-Rosją (Noworossijskij Kraj), a należące uprzednio do kijowskiego biskupstwa, na tej zasadzie, że jest biskupem wszystkich katolików w Rosji, a te kraje odtąd do Rosji należeć zaczęły. Ob. *Encykl. Kościelna* t. XXV, str. 309.

Ja. Mam dwóch sufraganów i jeszcze jednego, który posiada probostwo w mojej diecezji i który święcił oleje święte w wielki czwartek, gdy bawiłem w Moskwie na koronacji ²⁷⁾.

B. Gdzie rezydują? czy jeden w Połocku ²⁸⁾.

Ja. Jeden z nich rezyduje u swego brata ponieważ jego domu nie można było zbudować w Mohylowie za 10000 rb. jak sam to uczyniłem, choć całej tej sumy jeszcze nie otrzymałem.

B. Wówczas wszystko było tańsze.

Ja. Pomimo to dom kosztował mnie więcej niż 10000 rb.

Drugi sufragan mieszka w swoim probostwie i żadnej czynności nie spełnia, gdyż jest słabowity i zrzekł się sam swej sufraganji na rzecz ks. Odyńca i Wasza Wysokość osobiście zawiadomił mnie o zgodzie w tej mierze zmarłej Cesarzowej ²⁹⁾.

B. Co się tyczy waszego wyniesienia ³⁰⁾ mam zaszczyt Was o tym upewnić.

Ja. Pozwalam sobie w stosunku do unitów prosić o decyzję w charakterze rady. Unicy mnie nie obchodzą i zastrzegam się, że nie mam zamiaru robienia prozelytów, ale jedynie z tego powodu, że jestem często niepokojony. Niektórzy z nich w paru miejscowościach chcą przejść na obrządek łaciński. Czy mam ich przyjmować? Księża unicy, znający łacinę, pragną odprawiać Mszę Świętą w obrządku łacińskim. Czy mogę im na to pozwolić.

B. To kwestia delikatna. Metropolita Rostocki ³¹⁾ nie może otrzymać żadnego stanowiska, ponieważ tytułuje się metropolitą Wszechrosji wielkiej i małej. Chce być w Wilnie, lecz książę Repnin ³²⁾ prosił mnie, abym go od niego uwolnił. — Mógłby

²⁷⁾ Ks. Bykowski biskup troadyjski in part. proboszcz słucki.

²⁸⁾ Archidiecezja Mohylowska miała mieć trzech sufraganów: mohylowskiego, rezydującego stale w Mohylowie, którym miał być zawsze miejscowy proboszcz katedralny, połockiego i kijowskiego. Ob. Połnoje sobranje zakonow, t. XXV, 18504; Ob. Tołstoj: o. c., t. II, str. 103 i 438. W Połocku miał rezydować ks. Jan Beniślawski S. J., któremu cesarzowa Katarzyna wyznaczyła 1200 rb. pensji; w Kijowie zaś ks. Jerzy Pawłowski.

²⁹⁾ Ks. prałat Odyniec, krewny Sierżeńcewicz konsekwany był w Połocku na biskupa hipponeńskiego in part. Ob. Szantyr: Wiadomości do dziejów Kościoła katolickiego i religii katolickiej w krajach panowaniu rosyjskiemu podległych. Poznań 1843, cz. I, str. 138 i 141.

³⁰⁾ Do godności metropolitalnej.

³¹⁾ Teodozy Rostocki ostatni za Rzeczypospolitej metropolita arcybiskup kijowski za rządów Pawła I, zaproszony na mieszkanie do Petersburga otrzymał dożywotnią pensję, ale do władzy metropolitalnej więcej nie powrócił. Umarł w Petersburgu 21 stycznia 1805.

³²⁾ Księcia Mikołaja Repnina dawnego posła rosyjskiego w Polsce, którego audytor nuncjatury Benvenuti nazywał «le plus grand protecteur de la nation polonaise et de nous autres», wyznaczył car do prowadzenia wraz z kanclerzem Bezborodko rokowań z nuncjuszem papieskim. Ale niebawem skutkiem intryg kanclerza i księcia Aleksego Kurakina niechętnych Repninowi usunął go Paweł ze stolicy i mianował generał-gubernatorem w Rydze. Ob. Journal et Corr. 1797, 14. Novembre.

pozostawać w Połocku jako «primus inter pares». Osadzi się dwóch biskupów unickich na Wołyniu i jeszcze w innym miejscu.

Ja. Jeżeli osiądę w gubernii Kijowskiej, czy ks. Dederko będzie mógł otrzymać biskupstwo Mińskie?

B. Tak jest będzie je mógł otrzymać i otrzyma.

Ja. A więc nie będzie już biskupstwa kijowskiego, lub jak je nazywają żytomierskiego,³⁾ ponieważ te katedry znajdują się na Wołyniu.

B. P. Cieciszewski zostanie biskupem w Łucku i Żytomierzu a p. Dembowski na Podolu.

Ja. A gdzie umieścić biskupa Sierakowskiego skoro ks. Dederko, jak Wasza Wysokość raczył się zgodzić, zasługuje w zupełności na biskupstwo mińskie.

B. Ach, wyznaczymy mu pensję...

Ostatnie słowa kanclerza o biskupie Sierakowskim³³⁾ nie trafiły do przekonania arcybiskupowi. Dla swego przyjaciela, niekanonicznego

³³⁾ Michał Roman Sierakowski, biskup Pruzy in part. synowiec głośnego arcybiskupa lwowskiego Wacława Hieronima Sierakowskiego, był jedną z ciemnych postaci wśród ówczesnego episkopatu polskiego. Gładki w obejściu, inteligentny, wymowny, obrotny, ale intrygant, egoista, karierowicz, bez zasad moralnych, od młodości uganiał się Sierakowski za beneficjami i godnościami. Z Przemyśla, gdzie był kanonikiem katedralnym i biskupem sufraganem, powędrował do Warszawy szukać szczęścia przy dworze królewskim. Kłaniał się królowi, prymasowi, pani Grabowskiej i liczным dygnitarzom Rzeczypospolitej; wyciągał rękę po wakujące diecezje, ale dla zbyt wolnych obyczajów diecezji nie otrzymał, tylko order św. Stanisława i prelaturę w Łucku. Wyniósł się więc ze stolicy na Podole do Szczęsnego Potockiego, który go obdarzył za czynny udział w Konfederacji Targowickiej dożywociem na Tomaszpolu oraz bogatym humańskim probostwem. Probostwa jednak z zasobnymi «futorami» nie wystarczyły Sierakowskiemu. Ubiegał się ciągle o diecezję, a raczej o dochody płynące z biskupstwa do kieszeni ordynariusza, bo lubiał życie wystawne, wesole towarzystwo, kieliszek, a nade wszystko grę hazardową w karty do której się palił. Cel wymarzony osiągnął dopiero w r. 1795, gdy został biskupem erygowanej przez Katarzynę II, a nieuznanej przez Rzym diecezji latyczowskiej (Podole). (Ob. Połnoje Sobranje zakonow, t. XXIII, 6 września 1795 r. 17370 i 17380). Rządy Sierakowskiego, trwające dwa lata były jednym zgorszeniem dla wiernych. Kupczył beneficjami, frymarczył rozwodami, łupił bezlitośnie probostwa i klasztory, a wszystko, co wysłał z diecezji, puszczał w karty, dniem i nocą w szulerkę się zabawiając. Gdy na grę zabrakło pieniędzy, sprzedawał argenterię kościelną, paramenty biskupie, niekiedy Mszę Świętą na kartę stawiał, którą zobowiązywał się następnie odprawić. Między innymi przegrał do Kajetana Miączyńskiego 50 Mszy św. śpiewanych. (Ob. Henryk Rzewuski: Teofrast Polski. Petersburg 1851, t. II, str. 79).

Gdy w r. 1797 postanowił cesarz Paweł znieść diecezję latyczowską i przywrócić kamieniecką, rozwinął Sierakowski energiczną akcję, aby przejść do Kamieńca i dzięki takiej kombinacji nie utracić paktolonych źródeł. W Petersburgu umiał zjednać dla swojej sprawy wpływowego generała Bekleszowa, generała Kozłowskiego, w szczególności zaś Sierstrzeńcewicza, który się stał ruchliwym jego adwokatem. Ob. Godlewski M.: Arcybiskup Sierstrzeńcewicz i Stanisław August w Petersburgu. W stotrydziestoletnią rocznicę śmierci ostatniego króla polskiego. Z niewydanych źródeł. Kraków 1928 str. 11. Odb. z Przeglądu Powszechnego.

pasterza latyczowskiego pragnął teraz Siostrzeńcewicz zdobyć koniecznie kanoniczną stolicę i wobec oświadczenia kanclerza, że rząd przeznacza na diecezję kamieniecką biskupa Dembowskiego³⁴), jał Siostrzeńcewicz wychwalać swego przyjaciela, twierdząc, że Sierakowski był zawsze szczerze oddany Rosji, że był czynnym i sumiennym pasterzem, że jeżeli w młodości grywał w karty, co było jedyną jego wadą, to już oddawna pozbył się tej wady, i będąc w sile wieku, mógł jeszcze z korzyścią pracować. Wystąpił nawet Siostrzeńcewicz z propozycją erygowania nowych biskupstw, aby w jednym z nich osadzić Sierakowskiego.

Argumenty jednak arcybiskupa skutku nie odniosły.

B. Otóż Cesarz nie chce powiększać liczby dyjecezi³⁵).

Ja. Wasza Wysokość zechce łaskawie wysłać notę do nuncjusza, aby wyraził zgodę na zarządzenia, jakie J. C. Mość raczy uczynić w sprawie organizacji biskupstwa i nominacji biskupów.

B. Dobrze, uczynimy to, zanim rozkazy Cesarskie zostaną wysłane. Przyślę wam «minutę» (za mietku), gdyż cała nasza rozmowa zgodnie z notą cesarską odbyła się w języku rosyjskim. Trzeba, żebyście tu pozostali, póki wszystkie sprawy kościoła katolickiego nie będą załatwione. Może da się to uskutecznić przed przyjazdem Najjaśniejszego Pana do Stolicy³⁶).

Ja. Będę więc mógł wówczas podziękować Cesarzowi.

B. Może.

Ja. Do widzenia.

B. Do widzenia.. Proszę zachować tajemnicę. Tylko wam....

Ja. Niech Wasza Wysokość będzie pewny.

B. Gdy będziecie mieszkali w gub. kijowskiej, będziecie mogli niekiedy przyjeżdżać do Waszej katedry w Mohylowie, a w czasie Waszej nieobecności utrzymywać tam sufragana.

Ja. Będę mógł to uczynić. Co się tyczy czynności o charakterze biskupim, nie będzie trudności na Białorusi, ponieważ jest tam trzech sufraganów i w tej liczbie biskup Bykowski, proboszcz w Słucku

³⁴) Jan Dembowski (1729—1809) syn Antoniego Sebastiana. Ozdobiony godnością szambelana Stanisława Augusta i orderem Św. Stanisława, po śmierci żony wstąpił do stanu duchownego i z zapałem oddał się pracy pasterskiej. W r. 1775 został biskupem drażeńskim in part. i sufraganem koadjutorem kamienieckim cum jure successionis. Ob. Polski Słownik Biograficzny.

³⁵) W rzeczywistości cesarz Paweł I był wówczas mocno podrażniony na bpa Sierakowskiego. Dowiedział się bowiem od pani Szczęsnej Potockiej (Józefy Amalii z Mniszchów), bawiącej w Petersburgu dla spraw majątkowych, niepochlebnych szczegółów o życiu i obyczajach biskupa latyczowskiego i nakazał zarządzić śledztwo, wobec czego kandydatura Sierakowskiego na Kamieniec chwilowo utraconą została. Ob. Godlewski M.: Arcybiskup Siostrzeńcewicz i Stanisław August w Petersburgu. Z niewydanych źródeł. Kraków 1928, str. 12.

³⁶) Po powrocie z Białorusi bawił car w Gatczynie i dopiero jesienią ściągnął do Petersburga.

i zarazem w Starosielu w mojej diecezji. Co zaś się tyczy innych czynności, będzie można łatwo bardzo znaleźć i mianować osoby, piastujące urzędy, które spełnią, jak należy, te czynności.

Z audiencji u kanclerza był Sistrzeńcewicz zadowolony. Diecezji wprawdzie dla swego przyjaciela nie uzyskał, Stolicy łuckiej dla siebie nie otrzymał, ale jedno osiągnął, rzecz w jego oczach wielkiej wagi, że mógł poza plecami nuncjusza omawiać poufnie z kanclerzem ważne sprawy kościelne i podsuwać mu własne pomysły. Tej polityki z Bezboradką będzie Sistrzeńcewicz sumiennie nadal przestrzegał i jak przyszłość okaże, z korzyścią dla siebie.

O audiencji u księcia Bezborodko mógł nuncjusz, jak zaznacza arcybiskup w swoim dzienniku ³⁷⁾, łatwo się dowiedzieć bądź od infułata Dederki, bądź też od «ludzi płatnych», ale Sistrzeńcewicz z tym się nie liczył.

Gdy 28 października odwiedził go Littà, nie wspomniał ³⁸⁾ mu Sistrzeńcewicz o swej bytności u kanclerza, mając żywo w pamięci obietnicę daną ks. Bezborodko, że w tajemnicy zachowa ostatnią z nim rozmowę. Oświadczył mu przecież wtedy kanclerz: «że roztropność polityczna wymaga, aby nie ogłaszać decyzji monarchy ani jego ministrów, zanim nie przejdą przez ich kancelarie».

Wieczorem tegoż dnia zaszedł również do Sistrzeńcewicza mgr. Benvenuti audytor nuncjatury «zdaje się aby go wybadać». («Je crois me sonder»). Ale niewiele od niego się dowiedział. Powtórzył mu arcybiskup to, co mówił już Litcie, że potrzebuje ciepłego klimatu. Chciał przenieść się z Mohyłowa do Łucka, li tylko w wypadku, gdyby mu odebrano zarząd kościołów w gub. kijowskiej, gdzie pragnie zamieszkać ze względu na łagodny klimat.

Na pytanie audytora, czy nie sprzeciwiłby się utworzeniu biskupstwa inflanckiego, do którego przyłączonoby «dawne kościoły należące do jego archidiecezji», odpowiedział Sistrzeńcewicz, «że to był właśnie jego dawny projekt».

Starął się jeszcze Benvenuti jedną rzecz «szeroko» wytłumaczyć arcybiskupowi. Zdaniem audytora, nie byłoby rzeczą korzystną, gdyby biskupi, nie mając pozwolenia zwracania się bezpośredniego do Rzymu, czynili to przez prymasa. Książę Repnin miał mówić w Wilnie, że jest to dozwolone, — chce tylko rząd wiedzieć o treści i rezultacie tych kroków.

Mimochodem wtrącił jeszcze audytor parę słów o purpurze, zaznaczając, że prymas mógłby jej używać, ale wyłącznie na mocy specjalnego przywileju od Stolicy Apostolskiej:

³⁷⁾ Ob. Journ et Corr. 1797, 28. Octobre.

³⁸⁾ Kanclerz pragnął rozmówić się z arcybiskupem przed widzeniem się z nuncjuszem. Ibid.

«odrzekłem mu, pisze Siestrzeńcewicz ³⁹⁾, że już za czasów nuncjusza Archettego kazałem uszyć sobie szaty purpurowe. — Nie znalazłszy jednak wzmianki o udzieleniu mi tego przywileju w ukazie z dnia 16 maja 1784 r. poleciłem je skrajać na liberię dla służby».

Na razie przyszły metropolita nie zajmował się takimi drobiazgami. Miał inne ważniejsze sprawy na głowie. Musiał myśleć o uregulowaniu swego stosunku do Justic Kolegium, które coraz silniej krępowało jurysdykcję biskupią, wkraczając w najróżnorodniejsze szczegóły życia kościelnego.

Od czasów Katarzyny II stosunek Kościoła katolickiego do państwa licznym ulegał fluktuacjom. Głośny «Regulamin» (ordynacja) Kościoła Rzymskiego, Petersburskiego ogłoszony ukazem carowej z dnia 12 lutego 1769 r., obowiązujący jednocześnie inne parafie w cesarstwie ⁴⁰⁾, uzależniał ich sprawy administracyjne i ekonomiczne w rzeczach spornych od «Justic Kolegium inflancko-estońsko-finlandzkiego» jako od naczelnej instytucji, o kwestiach religijno-dogmatycznych «Regulamin» nie wspominał wobec wyraźnej woli imperatorowej «nietykania dogmatu łacińskiego». Pomimo licznych protestów kongregacji de Propaganda fide trwał ten porządek lat trzynaście. W r. 1782 ukaz cesarski z dnia 28 stycznia, ustanawiający arcybiskupstwo mohylowskie, zniósł ingerencję Justic Kolegium ⁴¹⁾ w sprawy Kościoła katolickiego (punkt 7). Odtąd konsystorz arcybiskupi w rzeczach spornych miał się odwoływać jedynie do rządzącego senatu.

Po wstąpieniu na tron Pawła I nowe zaszły zmiany w stosunku Kościoła do państwa. Ukazem ⁴²⁾ z dnia 26 lutego 1797 r. uzależniono znów Kościół katolicki od Justic Kolegium, przy którym utworzony został Departament dla spraw katolickich. Od jego decyzji przysługiwało katolikom prawo apelacji do Senatu. Obowiązki prezesa Justic Kolegium oraz Departamentu katolickiego pełnił wówczas mianowany przez cesarza baron Karol Henryk Heyking protestant, potomek starego rodu szlacheckiego z Kurlandii, późniejszy senator ⁴³⁾, urzędnik zdolny, pracowity, ale człowiek twardy, drobiazgowy i żądny władzy i dążący bez obłonek do podporządkowania obcych wyznań w cesarstwie ścisłej kontroli państwa ⁴⁴⁾.

³⁹⁾ Ob. Journ. et corr. 1797, 28. Octobre.

⁴⁰⁾ Ob. Maciej Loret: Kościół katolicki a Katarzyna II, Kraków 1910, str. 4—5. Ob. Połnoje Sobranje Zakonow, t. XVIII N. 13251, 13252, str. 832—33.

⁴¹⁾ Ob. Loret: o. c., str. 175. Ob. P. S. Z., t. XXI, 15326, 15346, str. 383, 196. Ob. Theiner: Die neuesten Zustände der Katholischen Kirche beider Ritus in Polen und Russland. Augsburg 1841, str. 233.

⁴²⁾ Ob. P. S. Z., t. XXIV, 17836, str. 493.

⁴³⁾ Ob. Heyking: Aus den Tagen Kaiser Pauls I. Ed. Bienemann. Lipsk 1886.

⁴⁴⁾ W dzienniku Siestrzeńcewicza czytamy pod datą 17 września 1797 r.:

«Schlegel eks Pastor ofiarował mi usługi Meviusa dawnego sekretarza Justic Kolegium lute ni obecnie radcy. Twierdzi Schlegel, że pastory luterecy są

Na dworze był Heyking dobrze widziany głównie dzięki stosunkom swej żony, która żyła w bliskiej przyjaźni z księżętami Kurakinami oraz z frejliną dworu i głośną faworytą cesarską Jekatieriną Iwanówną Nelidówną i miała szczęście bywania często na «asamblach» Marii Teodorówny, żony Pawła I.

Na mieniącym się i błyskotliwym tle życia dworskiego w pierwszym roku panowania Pawła dwie koterie czy stronnictwa ubiegały się o wpływ na imperatorową: koteria cesarzowej i koteria kanclerza państwa księcia Aleksandra Bezborodka. Duszą pierwszej była Jekatierina Iwanówna Nelidówna, szlachcianka, pochodząca ze starej bojarskiej rodziny, której przodkowie w XIV w. walczyli mężnie pod wodzą Dymitra Dońskiego na polach kulikowskich. Wychowana w Smolnym Monasterze, w instytucie dla szlacheckich panien, zdolnościami swemi i ujmującym obejściem zwróciła «Katja», jak ją powszechnie nazywano, uwagę na siebie starej cesarzowej i zaliczoną została przez nią do panien honorowych pierwszej żony następcy tronu.

O smagłej cerze, o kruczonych kędziorach i wiotkiej kibici, nieurodziwa wprawdzie i już trzydziestoletnia, lecz nad wyraz inteligentna ruchliwa i pełna wdzięku niewiasta, umiała Nelidówna podbić niebawem serce Pawła i w ciągu szeregu lat cieszyć się jego wyjątkowymi łaskami. Miał Paweł widoczne upodobanie w jej towarzystwie. Długie godziny spędzał z nią na rozmowie, zwierzał się jej ze swoich kłopotów i zamiarów, zasięgał jej rady i w słodkich listach, pisanych w czasie niezbyt szczęśliwej dla Rosji kampanii finlandzkiej, powtarzał jej z naciskiem, że «gdyby zginął na polu walki, ostatnia jego myśl byłaby myślą dla niej...».

Dziwiła się tylko zgraja dworaków, jak mógł car samodzierzca zapalać takim afektem do «czarnego szpecidła»⁴⁶⁾. Nie ulega wszakże wątpliwości, że wpływ Jekatierówny Iwanówny na Pawła był dodatni⁴⁷⁾. Szlachetna, uczynna, miłosierna i szczerze oddana imperatorowi, działała Katja kojąco na swego «Pawłuszkę» powściągając wybuchy jego porywczosci i wstawiając się za ofiarami gniewu cesarskiego, dla których niejednokrotnie wypraszała «Najmiłościwsze» darowanie win⁴⁸⁾

niezadowoleni z prezesa Heykinga, który przywłaszczał sobie rozległą władzę... Mevius ofiarował mi swoje usługi, gdybym się przeciwstawił usurpacjom p. Heykinga....

⁴⁵⁾ Córka zmarłej generałowej Lafonte. Ob. Journ. et Corr. 1797, 15 Aoûte.

⁴⁶⁾ Paru rosyjskich historyków sądziło, opierając się na korespondencji panny Nelidow z Pawłem, że jej sentyment dla następcy tronu i następnie dla cara nie wychodził poza ramy uczuć platonicznych!

⁴⁷⁾ Ob. Princesse Lise Troubetzkoy. Correspondance de S. M. l'Impératrice Marie Fedorowna avec Mademoiselle Nelidow. Paris 1896, str. 441 i następne.

⁴⁸⁾ Ob. Szumigowski E. S.: Jekaterina Iwanowa Nelidowa. Petersburg 1898. Passim. Ob. Szilder N.: Imperiator Paweł I. Pietierburg 1901, str. 336 i następne. Ob. Waliszewski Kazimierz: Le fils de la grande Catherine Paul I. Paris 1912, str. 81—93; 193—195, itd.

«Bądź dobry, pisała do cara w sierpniu 1797 r.; bądź sobą, przecież prawdziwym Twoim usposobieniem jest dobroć».

Jednocześnie prowadziła Jekatierina Iwanowna inną jeszcze akcję.

Wraz z cesarzową Marią Teodorówną pracowała energicznie nad uniezależnieniem Pawła w sprawach polityki zagranicznej od wpływów swego kanclerza! Zadanie nie było łatwe. Jego Wysokość książę Aleksander Bezborodko, od dłuższego czasu sternik zagranicznej polityki rosyjskiej, siedział jeszcze silnie na swoim kanclerskim krześle⁴⁹). Wierny programowi Katarzyny, odrzucał Bezborodko wszelką myśl zbrojnego konfliktu Rosji z Francją republikańską, w który usiłowano wciągnąć Rosję, — słowem pragnął pokoju i dłuższego pokoju dla cesarstwa, aby po ostatnich wojnach mogło uporządkować zdobyte prowincje, podnieść ich dobrobyt i za miliony wyrzucane uprzednio ze skarbu na opłacanie szpiegów i wzmacnianie wpływów rosyjskich w Europie stworzyć potężną i wyćwiczoną armję.

Rady kanclerskie, zaznacza Siostrzeńcewicz w swoim Dzienniku⁵⁰), zyskały pełną aprobatę cesarza i utwierdziły księcia Bezborodko, w łaskach Najjaśniejszego Pana «bardziej niż kiedykolwiek».

⁴⁹) Aleksander, syn Andrzeja Bezborodko, głośny mąż stanu rosyjski, ur. w r. 1742 w gubernii czernichowskiej po ukończeniu nauk w Akademii kijowskiej wstąpił do wojska w r. 1765 i pod dowództwem hr. Rumiancewa Zadunajskiego odbył kampanię turecką z sukcesem dla siebie, gdyż otrzymał stopień pułkownika. Ale wojskowość nie była właściwym jego powołaniem. Przebiegły leń małorus o rozlanej twarzy i beczkowatym tułowiu, osadzonym na krótkich nogach, obrał sobie inną karierę. W r. 1775 wszedł do przybocznej kancelarii cesarskiej i niebawem wybitnymi zdolnościami dyplomatycznymi pozyskał względy Katarzyny. W ostatnich latach jej panowania, pracując przy wice-kanclerzu hr. Ostermanie, stał się faktycznym kierownikiem zagranicznej polityki rosyjskiej. Zasługi dla państwa obfity przyniosły mu plon, który chciwie zgarniał. Za prace dyplomatyczne w czasie wojny ze Szwedami mianowano go rzeczywistym radcą tajnym. Za pokój z Portą Ottomańską w Jassach w r. 1791 dostaje order św. Andrzeja, 50000 rub. srebrnych, złotą gałązkę oliwną do noszenia na kapeluszu, 5000 dusz włościańskich w gub. podolskiej itd. Za Pawła I, którego ujął, jak głosi tradycja, wręczając mu po zgonie cesarzowej tajne dokumenty, przekazujące tron rosyjski W. Ks. Aleksandrowi, dostojęństwa płynęły dalej wezbranym potokiem na obrotnego dworaka. Otrzymuje Bezborodko godność kanclerza państwa, tytuł księcia z dodatkiem «Altesse Sérénissime», portret cesarza ozdobiony brylantami, drogocenny pierścień od cesarzowej, 10000 dusz w Małorosji, olbrzymie posiadłości ziemskie itd. itd.

Wielkie jednak dochody, jakimi rozporządzał, nie wystarczały, jak twierdzi Roztopczyn, rozrzutnemu kanclerzowi. Sybaryta z narowami wielkiego pana, wielbiciel płci pięknej, potrzebował ciągle pieniędzy, więc utartym w carskiej Rosji zwyczajem brał łapówki, skąd mógł i kiedy mógł: od kupców, od sekciarzy (raskolników), od monarchów ościennych i zebrany grosz trwonił na wystawne przyjęcia, na kulisy, na kupno dzieł sztuki, zwłaszcza obrazów. Zebrał książę kanclerz bogatą galerię obrazów, którą przekazał swemu bratu, nie mając własnego potomstwa. Od króla polskiego otrzymał w darze jeden cenny obraz włoski, zdobiący apartament Stanisława Augusta w Marmurowym Pałacu. W r. 1799 skutkiem rozbieżności z carem w poglądach na sprawy polityki zagranicznej popadł Bezborodko w nielaskę i w kwietniu t. r. życie zakończył. (Ob. Russkij Archiw, 1876, III, str. 67).

⁵⁰) Ob. Journ. et corr. 1797, 25 Septembre.

Jekatierina Iwanowna nie podzielała poglądów kanclerza. Egzaltowana, romantyczna, przejęta rycerskimi ideałami, sądziła, że car winien był bezwarunkowo wziąć żywy udział w polityce europejskiej, z koalicją uderzyć na Francję jakobińską, zgnieść gniazdo rewolucji, zająć się zarazem sprawą rycerskiej Malty, która wtedy właśnie wpływała na widownię wypadków politycznych, aby tą drogą zdobyć sobie wawrzyny «regulatora Europy». Otaczać się będzie ruchliwa niewiasta rojem emigrantów francuskich; będzie popierała nawet propagandę katolicką w stolicy: księdza Nicolle, czy księdza d'Augarda, nawiąże bliższe stosunki z braćmi Litta, z pięknym Guillem⁵¹⁾, posłem maltańskim i nuncjuszem papieskim, z diukiem Serracapriola posłem neapolitańskim i gorliwym katolikiem i w rozmowach z «Pawłuszką» będzie wytrwale rozbudzała w nim zapał do czynów bohaterskich!

Akcja panny Nelidow nie mogła ujść argusowego oka kanclerza. Uważając ją za szkodliwą i niebezpieczną dla państwa postanawia Bezborodko wraz ze swymi przyjaciółmi Rostopczynem i faworytem Pawła Kutajsovym podsunąć zmiennemu carowi nowy obiekt miłostek⁵²⁾, aby sparaliżować wpływy frejliny i gdyby się udało, ją samą utracić. Kombinacja miała niebawem cel swój osiągnąć, głównie dzięki sprytowi Kutajsova⁵³⁾, który znał dokładnie fantazje swego pana i umiał mu dostarczać zakulisowych rozrywek. Siestrzeńcewicz był dokładnie po-

⁵¹⁾ Ob. Waliszewski: *Le Fils de la grande Catherine* Paul I. Paris, Plon 1912, str. 192.

⁵²⁾ Ob. Sorel A.: *L'Europe et la Révolution Française*. Paris 1900—190, t. V, str. 356. Ob. Heyking: *Aus den Tagen Kaisers Paul*. Leipzig 1886, str. 113. Po pannie Nelidon faworytą cara została Anna Piotrówna Łopuchinowna Drobną, niskiego wzrostu, nieinteligentną, umiała jednak ująć cara dziewczynym wdziękiem. Wydał ją cesarz za mąż za ks. Pawła Gagarina i szciodremi obsypał łaskami. W ostatnim roku życia Pawła I mieszkała Anna Piotrówna w zbyt kownym apartamencie nad sypialnią Imperatora. Ob. W. Książę Mikołaj Michajłowicz. *Portraits Russes*, t. I, 66.

⁵³⁾ Wśród najbliższego otoczenia cesarza Pawła do nielicznych dworaków, którym udało się uniknąć nielaski carskiej i utrzymać się na powierzchni życia dworskiego, należał Iwan Pawłowicz Kutajsov. Zdumiewającą zaiste była jego kariera! W początkach panowania Pawła pełnił jeszcze obowiązki lokaja golibrody carskiego, ale niebawem z zawrotną szybkością wchodzi jego gwiazda. Już w grudniu 1798 r. ten śniady i opasły bufon, zawsze jowialny, uśmiechnięty i panu nadskakujący, zostaje wielkim łowczym. W lutym roku następnego baronem, w maju 1799 — hrabią; w styczniu 1800, wielkim koniuszym i otrzymuje w Pałacu Zimowym apartament dawnych faworytów Katarzyny. Wybuchów gniewu cesarskiego nie lękał się Kutajsov, choć niejednokrotnie poczuł łaskę pana na swoim grzbiecie, lub nogę Pawłową poniżej krzyża, bo znał nawskroś charakter imperatora i umiał go ująć i udobruchać, będąc wirtuozem w dogadzaniu najróżnorodniejszym zachciankom i upodobaniom cara. O spisku na życie cara nie wiedział. W dniu morderstwa Pawła I towarzyszył swemu panu w jego ostatniej konnej przejażdżce po mieście.

Ob. Panczulidzew S. A.: «*Odinadeatoje Marta*» Pietierburg 1901. Tipografia zagotowienia gosudarstwiennych bumag. Książka Panczulidzewa wyszła w 10 egzemplarzach (na prawach rękopisu) przeznaczonych dla członków rodziny cesarskiej. Jeden z tych egzemplarzy szczęśliwym zbiegiem okoliczności dostał się do rąk piszącego te słowa.

informowany o tarcjach w otoczeniu cara. Obdarzony wężem dworaka, trzymał z Bezborodką, gdyż był przekonany, że Jego Wysokość przy współudziale takich zręcznych ludzi jak Roztopczyn i Kutajsov, prędzej czy później zdoła swoje przeprowadzić. Ale jednocześnie pragnął również arcybiskup żyć w zgodzie z Jekatieriną Iwanowną oraz z jej przyjaciółmi. Do jej bowiem koterii obok braci Kurakinów, należał jeszcze między innymi, jakżeśmy wyżej wspominali, i baron Heyking, z którym Sistrzeńcewicz musiał się liczyć, mając ciągle do czynienia z Justic Kolegium, gdzie Heyking wszechwładnie panował.

Na jego szykany niejednokrotnie uskarżał się arcybiskup. Baron Heyking, twierdził Sistrzeńcewicz, wraz z wice-prezesem Departamentu Łobarzenskim i radcą Duhomelem ułożyli plan uzależnienia biskupów katolickich od władzy świeckiej. «Dowodząc na sesjach Departamentu, że dla nich pomiędzy biskupem i kapucynem nie było różnicy», podważali tym samym powagę i jurysdykcję biskupią⁵⁴).

Departament katolicki lekceważył istotnie władzę arcybiskupią. Przekreślał bez powodu wyroki konsystorza arcybiskupiego, czepiał się drobiazgów, nie odpowiadał na reklamacje Sistrzeńcewicza i liczne sprawy, nie oglądając się na przepisy prawa kanonicznego, na własną rękę załatwiał.

III

Sistrzeńcewicz i Departament katolicki Justic Kolegium. Intrygi barona Heykinga. Sprawa małżeństwa majora d'Anzasa. Niezadowolenie cara z postępowania arcybiskupa. Udzielenie mu «najwyższego upomnienia». Niepokój Sistrzeńcewicza i obawa utraty łask cesarskich. Sistrzeńcewicz zwierza się nuncjuszowi ze swoich obaw. Kłopoty gospodarskie arcybiskupa. Jego dolegliwości fizyczne. Degradacja zakonników wileńskich. Uroczystości żałobne z powodu zgonu ojca cesarzowej. Rozmowa kanclerza z Sistrzeńcewiczem w dniu 34 grudnia 1797 r.

Tarcia Sistrzeńcewicza z rzymsko-katolickim Departamentem Justic Kolegium rozpoczęły się już w maju 1797 r. wkrótce po jego powrocie z Moskwy do Mohylowa. Wobec arbitralnego postępowania Heykinga w rzeczach kościelnych wystosował Sistrzeńcewicz do niego prywatny list po niemiecku, w którym, powołując się na ukaz cesarski z dnia 26 lutego 1797 r., podkreślał swoją zależność wyłącznie od senatu i monarchy, i jednocześnie prosił prezesa Justic Kolegium, aby «po przyjacielsku» zechciał się w tym względzie wypowiedzieć⁵⁵). W parę tygodni później nowe powstało nieporozumienie pomiędzy Departamentem i Sistrzeńcewiczem. Latem, już w czasie bytności arcybiskupa w stolicy, wysłał konsystorz mohylowski do Departamentu katolickiego dwie koperty, zaadresowane na imię arcybiskupa z papierami, tyczącymi się dwóch procesów, sądzonych w Mohylowie. Departament po-

⁵⁴) Ob. Moroszkina: o. c., t. I, str. 294.

⁵⁵) Ob. Journ. et corr. 1797, 31 Décembre.

lecił wówczas Sistrzeńcewiczowi zmienić adresy na kopertach i zażądał zarazem od niego odpowiedniego «raportu». Żądanie Departamentu zadziwiło arcybiskupa, «ale szanując władzę», jak sam o sobie mówi ⁵⁶⁾, żądaniu władzy zadość uczynił. W październiku wreszcie tegoż 1797 r., wyłoniła się sprawa małżeństwa majora d'Anzasa. Wice-gubernator kurlandski Hurko zwrócił się do arcybiskupa z prośbą o udzielenie majorowi d'Anzasowi dyspensy na zawarcie małżeństwa z siostrą jego pierwszej żony, czyli dyspensy od powinowactwa w I-szym stopniu linii bocznej. Na zasadzie władzy (*facultates*), jaką miał z Rzymu, udzielił Sistrzeńcewicz dyspensy, lecz opóźnił się z jej wysłaniem. Wówczas major d'Anzas, nie otrzymując odpowiedzi od arcybiskupa, z podobną prośbą wystąpił do Departamentu i cel swój niezwłocznie osiągnął. Niechętny bowiem Sistrzeńcewiczowi prezes Katolickiego Departamentu Justic Kolegium Heyking bez porozumienia się z pastierzem obecnym w Petersburgu, złożył odpowiedni raport cesarzowi, który zezwolił natychmiast d'Anzasowi na ślub z siostrą jego zmarłej żony, ale na marginesie raportu, może pod wpływem Heykniga zaznaczył własnoręcznie, że odtąd udzielanie dyspens w podobnych wypadkach sobie zastrzega.

Postępowanie Heykinga i rezolucja monarchy żywo dotknęły arcybiskupa — chodziło o jego powagę, i prawa. Po naradzie z nuncjuszem, wyłuszczył Sistrzeńcewicz generalnemu prokuratorowi ks. Kurakinowi całą sprawę majora d'Anzasa, prosząc go zarazem o wskazówki, aby biskupi widzieli na przyszłość, czego się mieli trzymać.

Je *supplie* V. E. brzmiała odezwa arcybiskupa, pisana lichą francuszczyzną, *de nous rassurer, qu'en nous tenant strictement aux paroles de cette haute resolution, on doit s'adresser au departement uniquement dans des cas semblables, dans lesquels les evêques ordinairement ne sont pas autorisés à dispenser, et que dans les autres cas, qui ne passent pas leurs pouvoirs, ils peuvent donner des dispenses dans les cas prohibés. J'ai l'honneur...*⁵⁷⁾

Uczyniłem te drażliwe uwagi, notuje Sistrzeńcewicz, za namową nuncjusza. Może nie będą się podobały J. Ces. Mości, ale w szczególności nie będą się podobały i nawet obrażą Departament oraz jego protektorów ⁵⁸⁾.

Istotnie uwagi Sistrzeńcewicza nie podobały się cesarzowi, zwłaszcza jego list, pisany w maju t. r. z Mohylowa do Heykinga, o którym wspominaliśmy wyżej. List ten natury prywatnej, opatrzony zjadliwymi komentarzami prezesa Justic Kolegium przy sposobności przedstawił

⁵⁶⁾ Ob. Journ. et corr. 1797. Ibidem.

⁵⁷⁾ Ob. Journal et corr. 1797, 31 Octobre. Moroszkina przytacza list Sistrzeńcewicza do Kurakina, ale nie ściśle. Ob. Moroszkina: o. c., t. I, str. 296.

⁵⁸⁾ Ob. Journal et corr. 1797, 31 Octobre.

Pawłowi prokurator generalny, i wytłumaczył mu, że arcybiskup nie chciał uznawać nad sobą władzy Departamentu katolickiego. «On ma jeszcze Potemkina w głowie», miał się car odezwać wówczas o Sierżeniewiczu ⁵⁹⁾ i ostatecznie nakazał wyrazić arcybiskupowi, swe «monarsze niezadowolenie» (nieudowolnienie). Decyzja cara brzmiała następująco: «Wobec dochodzących do nas wieści o waszej odezwie do p. prezesa Katolickiego Departamentu, że zależności od tegoż Departamentu nie uważacie za swój obowiązek oraz waszego konsystorza, wyraża się wam nasze niezadowolenie za nieposłuszeństwo względem instytucji, założonej specjalnie dla załatwiania wszelkich spraw Kościoła katolickiego» ⁶⁰⁾.

Niezadowolenie cesarskie otrzymywało charakter «nagany» (wygowor), udzielonej oficjalnie arcybiskupowi. Dla dworaka, ubiegającego się o łaski monarchy «najwyższa» nagana była dotkliwym ciosem Nie mógł jej strawić i parokrotnie wspomina o niej z bólem w listach do swej najbliższej rodziny. «Remonstracja przez Pana prezesa Departamentu Katolickiego mnie objawiona, — pisał Sierżeniewicz 4 listopada 1797 r. do swego brata Jana, — niesprawiedliwością swoją krzywdę mnie wyrządziła, bo Panu służby wiernej dochowuję, obowiązki moje sumiennie egzekwuję, przepisy zakonów państwowych i praw kościelnych obserwuję, aby nadużyć w ekspedycji dzieł nie było ⁶¹⁾. Ale p. prezes Heyking eksplikacją moją urażony, że tylko od Monarchy i Senatu dependencję uznaje, raport nieprzychylny z tej racji Panu sprezentował i najwyższe napomnienie uzyskawszy, nie mało przykrościł mnie sprawił».

Cios ten jednak nie był niespodziewany dla Sierżeniewicza. Od dłuższego bowiem czasu, odkąd zwłaszcza dowiedział się o intrygach barona Heykinga, który usiłował oczernić go w oczach cesarza, żył w niepokoju. «Trwożne myśli, czytamy w dzienniku arcybiskupa pod datą 19 września, od pewnego czasu snują mi się po głowie. Jeżeli są uzasadnione, mój los godzien pożałowania. Jeżeli zaś moje rozumowanie jest błędne, jest to dowód, że z wiekiem sąd mój słabnie ⁶²⁾. Spostrzegam to również oddawna pod względem pamięci i słuchu. Stałem się podejrzliwy i bojaźliwy skutkiem osłabienia temperamentu, spowodowanego starością. Zdaje mi się, pomimo zapewnień ks. prokuratora jeneralnego, że J. C. Mość gniewa się na mnie, z racji rzekomego nieposłuszeństwa, o jakie p. Heyking mnie oskarżył...».

⁵⁹⁾ Ob. Moroszkina: o. c., str. 297. «Il a encore le Potemkine en tête». O tym szczególe opowiadał później arcybiskupowi infułat Dederko. Ob. Journ. et corr. 1797, 14 Novembre.

⁶⁰⁾ Ob. Moroszkina: o. c., t. I, str. 300.

⁶¹⁾ Ob. Papiery arcyb. Sierżeniewicza, ser. II, (Razvjad II) 10, 4 listopada 1797. Eep. Ob. Wyznań. Petersburg.

⁶²⁾ Ob. Journal et corr. 1797, 19 Septembre.

A gniewu cesarskiego najbardziej obawiał się Siostrzeńcewicz, bo drżał na samą myśl utraty łask monarszych.

Przyznać wszakże należy, że na błahych zaiste i naiwnych danych opierał arcybiskup swoje przypuszczenia!

«Pan Fromandier⁶³⁾, notuje między innymi Siostrzeńcewicz, obiecał wprowadzić mnie do Smolnego Monasteru i być u mnie, skoro byłem u niego. Tymczasem mijają cztery tygodnie i nie zapowiada się do mnie. Musiał widocznie usłyszeć, że J. C. Mość cierpko odezwał się o mnie. Pan Iliński, ciągnie arcybiskup, po powrocie ze służby w Gaczinie nie uczynił mi żadnej wzmianki o tym, co tam mogli mówić o moim przyjeździe...⁶⁴⁾. Gdyby było coś korzystnego dla mnie, nie omieszkałby donieść, ponieważ wkrótce potem był u mnie na obiedzie... Król Polski przyjął mnie chłodniej niż w Moskwie... — Ojciec Winiwald⁶⁵⁾, któremu oświadczyłem, że pragnę udzielić Bierzmowania w kaplicy gaczyńskiej, gdyby J. C. Mość pozwolił mi przyjechać do swojej rezydencji, nic mi nie odpowiedział, — on, który miał zaszczyt obcować często z cesarzem... Musiał widocznie wybadać jednego z dworzan i nie dowiedziawszy się nic pomyślnego dla mnie, wolał zachować milczenie, niżli mi o tym powiedzieć... Upłynęły wreszcie cztery tygodnie, odkąd bawię w Petersburgu i odkąd J. C. Mość otrzymał mój raport w Gaczinie, — a tymczasem nie zostałem zawezwany...» i ten właśnie szczegół najbardziej niepokoił przyszłego metropolitę mohylowskiego... 8 listopada (s. s) obchodzono uroczystość św. Michała oraz wszystkich orderów rosyjskich. Karetą zaprzęzoną w sześć koni zajechał arcybiskup przed pałac Zimowy⁶⁶⁾ i wziął udział w przyjęciu dworskim. Recepcja odbyła się «wspaniale». Z koroną na głowie, odziany w dalmatykę i płaszcz gronostajowy, niesiony przez siedmiu szambelanów udał się car na nabożeństwo do kaplicy pałacowej. Poprzedzał go król Polski również w płaszczu gronostajowym, niesionym przez pięciu szambelanów. Na głowie miał Stanisław August kapelus, ozdobiony spinką brylantową. Gdy składano homagium Najjaśniejszemu Państwu i Siostrzeńcewicz ucałował rękę cesarską, «Paweł ucałował go w lewy policzek, ale miał surowy wyraz twarzy»⁶⁷⁾. W czasie balu nie zbliżył się do arcybiskupa, jak to zwykle czynił, ani go «najmiłościwszą» rozmową nie zaszczylił. Długo natomiast rozmawiał z nuncjuszem papieskim⁶⁸⁾.

⁶³⁾ Była o nim mowa w dzienniku Siostrzeńcewicza pod datami 15, 24, 28 sierpnia 1797 r.

⁶⁴⁾ Do Petersburga.

⁶⁵⁾ Proboszcz w Gaczinie.

⁶⁶⁾ Ob. Journ. et corr. 1797, 8 Novembre.

⁶⁷⁾ «il eut la mine sévère». Ob. Journ. et corr. 1797, 8 Novembre.

⁶⁸⁾ Tematem tej rozmowy, spostrzega Siostrzeńcewicz, mogło być zaofiarowanie jakiejś pensji, wobec tego, że po ogłoszeniu ziemi mediolańskiej Rzeczpospolitą, Litta utracił większą część swoich dochodów i ponieważ papież nie był w stanie płacić mu pensji ambasadorskiej. Ob. Journ. et corr. 1797, 11 Novembre.

Biorąc pod uwagę te drobne szczegóły zaczął wierzyć arcybiskup ze smutkiem, że intrygi prezesa Katolickiego Departamentu swoje zrobiły i cesarz w danej chwili gniewał się na niego.

Ze swoich trosk zwierzył się Sistrzeńcewicz Litwie w trzy dni później 11 listopada podczas konferencji, którą z nim odbył. «Powinniście rozmówić się z baronem Heykingiem, szefem Departamentu, rozumnym bardzo człowiekiem. Samiście mnie go zachwalali i chlubiliście się jego znajomością z wami. Mając za żonę osobę ze Smolnego Monasteru ⁶⁹⁾, będzie mógł Heyking przez swoje stosunki wpłynąć, aby źle nie tłumaczono waszego postępowania i tych «uwag», które uczyniliście szlachetnie i zgodnie z waszym obowiązkiem. Nie macie się czego obawiać. Nie będą tutaj postępowali z biskupami, jak marszałek generał Kamiński ⁶⁹⁾ i wydalali ich dla jakichkolwiek błahych powodów. Rozpocząłem pewnego rodzaju walkę z mgr. Sierakowskim, — nie dlatego, abym miał cośkolwiek przeciwko niemu, lecz jedynie w obronie praw biskupich, oraz, aby mgr. Dembowski, prawy biskup kamieniecki usunięty przez Sierakowskiego był restytuowany, — i nim będzie» ⁷⁰⁾. Dowiedział się zarazem Sistrzeńcewicz od Nuncjusza, że w ubiegłą niedzielę 8 listopada

trzy razy J. C. Mość wzywał go do siebie spośród grupy posłów zagranicznych, w jakiej się znajdował, i powiedział mu rzeczy, świadczące o jego sposobie myślenia, które przez otoczenie nie były mu podsunęte, gdyż stwierdzały wspaniałomyślność carską i nie tchnęły despotyzmem oraz przekonaniem, że wszystko może...».

Ponieważ, dodał Nuncjusz, żądał Cesarz odemnie tajemnicy i obiecałem mu ją zachować, zmuszony jestem milczeć... Co zaś się tyczy stworzenia biskupstwa inflanckiego, książę Bezbородko nic mi o tem nie mówił. Jeżeli będzie mówił, wówczas odpowiem, że nie mogę nic postanowić, nie rozmówiwszy się uprzednio z arcybiskupem i nie uzyskawszy jego zgody. — Znając zresztą wasz uczciwy sposób zapatrywania się na rzeczy oraz biorąc pod uwagę, zamiary, jakie żywiła Stolica Święta przy erygowaniu arcybiskupstwa mohylowskiego, aby parę biskupstw mogło istnieć w Rosji i nawet na Krymie, sądzę, że to biskupstwo ⁷²⁾ będzie mogło powstać, jak tylko rząd tego zechce. Książę Repnin nie będzie miał nic do powiedzenia, gdyż ta sprawa leży poza sferą jego rządów na Litwie.

⁶⁹⁾ Ob. Rozdział II naszej pracy.

⁷⁰⁾ Michał hr. Kamiński generał feldmarszałek wojsk rosyjskich (1738—1809). W r. 1788 w czasie drugiej tureckiej wojny rozbił chana Krymskiego Mechet-Givaja. W r. 1806 podczas wojny Rosji z Francją jako doświadczony i mężny dowódca przeznaczony był na głównodowodzącego armią rosyjską, lecz zachorowawszy w przedzień bitwy pułtuskiej, zdał dowództwo generałowi Buxhendenowi i usunął się do swoich dóbr w gub. Orłowskiej, gdzie zginął od ręki mordercy.

⁷¹⁾ Ob. Journ. et corr. 1797, 11 Novembre.

⁷²⁾ Inflanckie.

Zapytał mnie jeszcze Nuncjusz, notuje Siostrzeńcewicz, czy miałem jaką specjalną instrukcję w sprawie małżeństw mieszanych. Jest, twierdził, jedna bulla Benedykta XIV do Belgów oraz «rezolucje» posyłane misjonarzom w podobnej materii. Czy mam cośkolwiek z tego?

S. Przypominam sobie, że w listach Mgr. Garampiego, pisanych do mnie, które stanowią jeden wielki foliał in 4-o i w tyluż moich odpowiedziach jest cośkolwiek.

N. Gdy będziecie u siebie, zaznaczcie te szczegóły.

S. Najchętniej. Zresztą ciągnąłem, w 1768 r. została zredagowana w Warszawie Konstytucja pod okiem nuncjusza i bez reklamacji z jego strony. Białoruś należała jeszcze do Polski. Konstytucja ta omawiała sprawę błogosławienia małżeństw mieszanych oraz wychowania dzieci od nich pochodzących. Gdy w 1772 r. Białoruś odpadła od Polski, otrzymałem przywilej przestrzegania nadal tej Konstytucji, która ratuje nam wielu z naszej owczarni...

Odprowadził mnie Nuncjusz daleko i wyraził głębokie uznanie dla moich uczuć, dla mego postępowania i dla mojej osoby. Ja zaś zapewniłem go o mojej czci dla Stolicy Świętej i dla niego, jako dla legata papieskiego ⁷³).

Rozmowa z nuncjuszem nie uspokoiła Siostrzeńcewicza. Był przekonany, znając charakter Heykinga, że zgody z nim nie da się osiągnąć, gdyż Heyknig z raz obranej drogi nie ustąpi i nieporozumienia z Departamentem nadal będą trwały. Zaznaczyć należy, że obok tarć z Departamentem inne jeszcze «frasunki» w tym czasie dokuczały arcybiskupowi — frasunki gospodarcze.

Pan Rosochacki, komisarz jego dóbr na Białorusi, doniósł mu ze smutkiem o różnych incydentach, znaczne straty mu przynoszących i pokój w majątku męcących ⁷⁴).

W Pieczersku dach na «skotnym dworze» zawalił się i pobił «dwie one łaciate krowy, najbardziej mlekodajne». «Na fabryce sukiennej pieczerskiej cztery «dziewki dywanice» tęgie i zdrowe, 40 arszynów sukna ukradły, uciekły i do swoich familji nie powróciły. «Chłopy Imć Senatora Hurki, pracujące na folwarku pieczerskim także uciekły z dobytkiem pańskim. — « W Bujaniczach spaliła się karczma z fligielem, w małatyckiej turowskiej puszczy sążnie suche, na zimę zwiezione rozkradły sąsiedzkie hultaje itd. itd.

Musiał arcybiskup, zajmujący się gorliwie swoimi majątkami, wysłać obszerne instrukcje panu Rosochackiemu, jak miał niezwłocznie «śledztwa zarządzić, jak winowajców karać, aby ludzi przykładem

⁷³) Ob. Journal et corr. 1797, 11 Novembre.

⁷⁴) Ob. Papiery arcyb. Siostrzeńcewicza, ser. II, (Razvjad II) 1797. List Rosochackiego z dnia 28 października. Archiw. Dep. O. Wyznań, Petersburg.

pouczyć, jak ubytku złodziejstwami wyrządzone popełnić, żeby gospodarstwo nie pocierpiało.»

Nadomiar wreszcie złego wśród tylu frasunków fizyczne dolegliwości odezwały się pasterzowi. Od szeregu lat cierpiał Siostrzeńcewicz na hemoroidy. Pod koniec każdego miesiąca, jak niejednokrotnie wspomina w swoim dzienniku, miał krwotoki hemoroidalne, które mu ulgę przynosiły. W październiku jednak tegoż 1797 r. krwotoku nie było. «Nagromadziły się humory w odchodzie» i bezlitośnie go piekły, kłuły i szarpały. Przykładał kataplazmy, brał sitzbady, pił herbatę peruwiańską z miodem, «ewakuację stolcową regulującą», połykał pigułki senesowe, lecz wszystkie te zabiegi, i medykamenty nie skutkowały ⁷⁵⁾.

Nie przerwał wszakże licznych swoich zajęć i widywał się z dygnitarzami, ale ruch go męczył. Rozbolały wracał do domu i musiał w ciągu dnia leżeć, co mu się rzadko zdarzało.

Obsiadały go ciągle «czarne myśli» jak owe kruki, których stada całe widział przez okno na drzewach, na dachach sąsiednich domów i na beznadziejnie siwym listopadowym niebie stolicy!

Tymczasem zaszły wypadki, które niespodziewanie rozjaśniły widnokrąg skołatanemu pasterzowi!

13 i 15 listopada t. r. dwoma partiami przywieziono z Wilna do Petersburga na kibitkach pod ostrą strażą «sekretnych więźniów», uczestników spisku wileńskiego ⁷⁶⁾, oskarżonych o zdradę stanu, których badano uprzednio w ciągu dwóch miesięcy w Wilnie, ale winowajców miał sądzić senat.

⁷⁵⁾ Ob. Papiery arcyb. Siostrzeńcewicza, ser. II, (Razvjad II) 1797. Kopia listu do brata Jana z dnia 5 listopada. Arch. Dep. Ob. Wyznań. Petersburg.

⁷⁶⁾ Ob. dr Antoni Miller: Pierwsza porozbiorowa konspiracja Litewska. Spisek ks. Ciesierskiego przeora dominikanów Wileńskich (1796—1797). Studium historyczne. Kraków 1936, str. 109.

(c. d. n.)